

XII wyprawa w Beskid Makowski

CZŁONKOWIE AKADEMICKIEGO KLUBU TURYSTYKI KWALIFIKOWANEJ PTTK PŚK WYBRALI SIĘ WE WSCHODNIĄ, NAJWYŻSZĄ CZĘŚĆ BESKIDU MAKOWSKIEGO, TJ. W PASMO LUBOMIRA I ŁYSINY

W przedostatni weekend października 2010 r. Akademicki Klub Turystyki Kwalifikowanej PTTK PŚk zorganizował wyjazd Beskid Makowski (zwany dawniej Średnim) wchodzący w skład grupy górskiej Beskidy Zachodnie. Składa się on z wielu rozczłonkowanych pasm i wzniesień, co powoduje kontrowersje w określaniu jego granic. Na zachodzie sąsiaduje on z Beskidem Małym, od południowego zachodu z Beskidem Żywieckim, od południa z Kotliną Rabczańską, od wschodu z Beskidem Wyspowym, od północy z Pogórzem Wielickim. My wybraliśmy się we wschodnią, najwyższą część Beskidu Makowskiego, tj. w Pasma Lubomira i Łysiny.

Zakwaterowani byliśmy w Ranczu Pcim w Suchych Działach. Jest to część Pcimia położona na zboczach Łysiny, skąd rozpościera się przepiękny widok na dolinę Wielkiej Suszanki i masyw Lubomira. Od bazy noclegowej było ok. 15 min. marszu do punktu wypadowego – małego schroniska PTTK na Polanie Kudłacz (728 m). Pierwszego dnia wędrowaliśmy czerwonym szlakiem przez Działek (622 m) następnie



Jeden z eksponatów skansenu kolejowego w Chabówce

szlakiem zielonym do wsi Poręba i dalej przez Kamiennik Północny (785 m) i Południowy (827 m) do Przełęczy Suchej (708 m) i z powrotem na Kudłacz. Drugiego dnia czarnym szlakiem dotarliśmy na Łysinę 891 m) a dalej czerwonym przez Trzy Kopce

(894 m) na Lubomir (904 m) – najwyższy szczyt Beskidu Makowskiego. Znajduje się tutaj obserwatorium astronomiczne otwarte w 2007 r., które odbudowano obok pozostałości przedwojennego budynku spalonego 1944 r. przez Niemców. Na Kudłacz wróciliśmy częściowo tym samym odcinkiem czerwonego szlaku. Przez cały weekend było ciepło i słonecznie, co jest ewenementem w o tej porze roku, zwłaszcza, że w tych górach tylko 20 % dni w roku jest pogodnych. Na koniec zafundowaliśmy sobie zwiedzanie skansenu taboru kolejowego w Chabówce z mnóstwem zabytkowych parowozów. Stąd już wieczorem wracaliśmy do Kielc. ■

Krzysztof Sabat



Widok z okolicy Lubomira